

# Ahmed

15 września 2019

Opisane wydarzenia miały miejsce w Izraelu. Autorka jest polsko-izraelską pisarką, tłumaczką, poetką i Żydówką ocalałą z Holokaustu, która po II wojnie światowej na fali antysemityzmu wyemigrowała z Polski.



Halina Birenbaum na spotkaniu z uczniami LXXV Liceum Ogólnokształcącego im. Jana III Sobieskiego w Warszawie w 2018 r.

Mieliśmy przy domu drzewo, które bardzo nam przeszkadzało. Nie mogliśmy znaleźć robotnika, który by je wyrębał za przystępną cenę. Pewnego ranka kilka lat temu zauważyłam przechodzącego mężczyznę. Był niskiego wzrostu, szczupły, o ciemnej twarzy, ciemnych oczach i kędzierzawych włosach, nosił zniszczone ubranie robocze. Na ramieniu miał zawieszony koszyczek, a w nim narzędzia ogrodnicze. Zapytałam, czy mógłby coś zrobić u nas w ogrodzie.

Zrozumiałam, że się zgadza, choć powiedział to po arabsku. Od razu poszedł za mną. Szukał przecież właśnie pracy, chodząc z tym koszykiem zawieszonym na kiju od grabi, od domu do domu. Chętnie zabrał się do roboty. Pracował gorliwie, prymitywnym sposobem. Znał zaledwie kilka słów po hebrajsku, ale jakoś

dogadywałam się z nim. Targował się zawzięcie, przekonywał, wychwalał swą pracę językiem hebrajskim wymieszanym z arabskim – i na migi. Przyjechał z jakiejś wsi obok Rafijach, za Gazą. Od razu też namawiał, żeby wypielić ogródek, zasadzić trawę. Gdy pytałam, ile to będzie kosztowało, podał swoją cenę, a potem zapalczywie przekonywał, że nie jest ona wysoka, zniżał co raz, aż wreszcie przystał na podaną przeze mnie.

I tak się to powtarzało w tym samym porządku i formie przez kilka lat. W czasie pracy podawałam mu zwykle kawę, kanapki czy zimny napój w upały. Dziękował, mamrocząc po arabsku, życzył mi zdrowia, chwalił mnie pod niebiosa z wielką przesadą. Do uzgodnionej zapłaty – niezależnie jakiej była wysokości – zawsze prosił jeszcze natarczywie o kilka groszy na przejazd, i za te dodatkowe grosze właśnie okazywał największą wdzięczność...

Znalazł sobie jeszcze pracę u sąsiadów w okolicy, u mnie jednak zostawiał ten koszyczek z narzędziami co dzień i w piątek, gdy odjeżdżał do rodziny. Mnie prosił o worki do zapakowania rzeczy darowanych mu przez gospodarzy, u których pracował, albo zostawiał je tymczasem przed naszym domem razem z koszyczkiem, bo przecież tylko raz na tydzień wracał do domu. Ja też często dawałam mu odzież, nam nie była potrzebna, a jemu i jego rodzinie bardzo przydatna. U nas była jego stacja. Wchodził i wychodził na nasze podwórko, kiedy tylko miał ku temu potrzebę. Raz mu się buty porwały i też po pomoc przyszedł do mnie.

Czasy stawały się coraz bardziej niespokojne – terror arabski, a potem wybuch intifady. Mnożyły się akty wrogości w Jerozolimie i innych stronach kraju, morderstwa gospodarzy przez zatrudnionych u nich Arabów z okupowanych terytoriów, napady na ulicach i atakowanie nożami, materiały wybuchowe w autobusach. Ciągle czytałam o tym ze zgrozą w gazetach, słyszałam w radiu, widziałam ofiary w telewizji. Jednak to było dalekie ode mnie. Ahmed przychodził, pracował z oddaniem, normalnie jak swój człowiek, przyjazny, ufny i cieszący się

naszym zaufaniem, jakbyśmy nie mieli z tym wszystkim nic wspólnego, jakby nas to nie dotyczyło.

Innych Arabów nie znam i niemal nie widzę, bo nie mieszkam w ich sąsiedztwie. O problemach i krwawych wydarzeniach bezustannie słyszę od rana do nocy w ciągu tych wszystkich lat mojego życia w Izraelu, boję się ich, przeżywam ból rodzin, których bliscy padli i padają wciąż ofiarą tej sytuacji – ale to nie odnosi się do Ahmeda z mojej strony i z jego strony do mnie.

Kilka razy przyszedł z synem. Chłopak miał około piętnastu lat. Był wysoki i silny, a przy tym uczynny, grzeczny, pokorny... Pomagał gorliwie ojcu w pracy. Achmed ma dużą gromadkę dzieci i musi ciężko pracować na te grosze, które zawozi im co tydzień na wieś. W ciągu tygodnia nocuje u jakiejś rodziny w Tul Kerem, bo na terenie izraelskim nie wolno mu zostawać na noc. Zaprzyjaźnił się z żydowskimi pracodawcami, coraz lepiej posługuje się językiem hebrajskim.

Wciąż wyszukuje u nas w ogródku jakieś chwasty i przekonuje hałaśliwie, że trzeba wyczyścić. Dzwoni do drzwi, woła mnie na dwór, muszę przerwać pisanie, co robię z niechęcią. Trzeba pilnie uzgodnić, jak poobcinać gałęzie żywopłotu, wypielić trawę i znów zaczyna się targowanie o cenę, przysięgi na Alle, że tylko dla mnie, „Biszwilek (po hebrajsku powinno być – Biszwilech), ejnaim szeli”, czyli „dla ciebie dam oczy moje”, robi tak tanio... I – oczywiście – zgadza się na połowę sumy, którą wymienił na początku. Musi jednak zacząć wysoko, jak na arabskim (również żydowskim) rynku...

Jednego dnia zawołał mnie na dwór, bo znalazł jakieś pisklę. Weź to do siebie, mówi, to mycwa (dobry uczynek), to piękne stworzenie, rzadkie... Mam przecież w domu i na dworze koty, jak mogę wziąć jeszcze ptaka? Postanowił, że zabierze pisklę do domu, dla swoich dzieci, ale aż skończy pracę, muszę je gdzieś tu ulokować. Sporządziliśmy tymczasową klatkę ze starej kuchenki, kazał mi też przynieść w czymś wodę i ziarna kaszy.

W kraju intifada, kamienie, noże, zabijanie, nienawiść, niewinne ofiary codziennie po obu stronach – a ja i Ahmed krzątamy się wokół znalezionej pisklęcia z jakiegoś zagubionego gniazda!

Nagle przestał przychodzić. Minął tydzień, miesiąc, dwa – koszyczek Ahmeda stał pod domem na swoim zwykłym miejscu i czekał. Nie wiedziałam, co się mogło stać. Już przywykłam do jego obecności – przychodził, brał swe narzędzia i szedł do pracy – jak do wszystkiego, co tutaj istnieje wokół mnie! Zawsze wypuszczali go z okręgu Gazy, bo już nie jest młody i ma wielką rodzinę, dzieci, a tacy dostają pozwolenie wyjazdu do pracy w Izraelu.

Wreszcie zadzwonił do drzwi. Wybiegłam na dwór, zaskoczona i ucieszona, że znów się zjawił. Twarz miał obrośniętą, oczy ponure.

– Zabili mi syna! – powiedział od progu.

Nie! Tego chłopca właśnie, z którym przychodził do pracy. Znałam go. Czułam, że ziemia mi się usuwa spod nóg. Teraz to było przy mnie, tutaj, tak blisko!

Nasi żołnierze zabili go. Strzelił do niego żołnierz przy przejściu na nasze tereny w grupie do pracy. Stał przy ojcu. Oficer krzyknął do żołnierza, który celował, że to nie ten – ale syn już leżał martwy przy nogach Ahmeda.

Przyciskałam głowę dłońmi, czułam się strasznie! Winna, bezradna, osłupiała. Nie mogłam wymówić słowa, nie znajdowałam sobie miejsca, nie mogłam pojąć. Weszłam do domu, przyniosłam mu napój i trochę pieniędzy. Weź dla twoich dzieci, przecież długo nie pracowałeś, poprosiłam nieśmiało.

Było tego więcej niż płaciłam mu kiedykolwiek po naszych zajadłych targach za robotę – to było coś innego. Z serca. Był oszołomiony. Ukrył twarz w dłoniach, rozpłakał się gorzko i patrząc w niebo, powiedział – niech cię Alla pobłogosławi.

Znów zaczął przychodzić do pracy, ale z krótszymi lub dłuższymi przerwami, zależnie od napięcia sytuacji politycznej. Coraz częściej jego koszyczek z narzędziami stoi osamotniony. Coraz trudniej jest Ahmedowi się wyrwać do nas i zarobić na wyżywienie swej głodującej rodziny.

Długo nie mogliśmy wyzwolić się, ja i mój mąż oraz synowie, z szoku po tym strasznym zdarzeniu. Ale muszę przyznać się do pewnej głupiej historii. Wpływ słyszanych wciąż wiadomości... Kiedy Ahmed zapukał do drzwi następnym razem po tym tragicznym wypadku, zadrżałam i nie od razu do niego wyszłam. Ogarnął mnie nagle strach. Może zechce się zemścić na najbliższym Żydzie za zabicie syna, a kto jest bliższy ode mnie?! Tyle razy słyszałam o takich rzeczach... Jednak po chwili otworzyłam drzwi i wszystko było jak dawniej, a nawet lepiej, bo Ahmed pamiętał moje łzy i pomoc, gdy opowiedział o swoim nieszczęściu. Nie zwątpił. Ludzie pozostają zawsze ludźmi, cokolwiek się zdarzy – przekonałam się o tym zawstydzona raz jeszcze w tak niepojętych okolicznościach!

Potem nastąpiła długa przerwa. Kiedy Ahmed zjawił się po niej, skarżył się, że narzędzia zardzewiały, stępiły się. Kupił nowy koszyczek, nową łopatę i grabie, popracował dzień, dwa – i znów stoi ten pamiętny koszyczek bez właściciela. Kto wie, czy jeszcze przyjdzie, bo sytuacja komplikuje się coraz bardziej.

Autorstwo: Halina Birenbaum

Zdjęcie: [Fionaelisa](#) (CC BY-SA 4.0)

Źródło: [FundacjaWiP.wordpress.com](http://FundacjaWiP.wordpress.com)